Nr. 101 Kraków, Środa dnia 4 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inserat w upełnomocniony
Jan Strycharsk.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Rozprawa językowa.

Cztery dni obrad dzielą parlament od rozpoczynającej się w poniedziałek sesji delegacyjnej — a według dość powszechnie kolportowanych prognostyków miała być w ciągu tych czterech dni ukończona dyskusja językowa i miała być wybrana nieustająca komisja dla sprawy językowej. Wybór owej komisji miał być ostatnią, czy też tylko nową próbą zdolności i ochoty do życia naszego szanownego tak zwanego ustawodawczego ciała. Próba, choć tylko na oko, i jak ostatnie wieści donoszą, nie zaraz, wyda, jak się zdaje, rezultat „dodatni“ — Komisja językowa będzie prawdopodobnie choć nie przed otwarciem delegacyj, wybrana. Dlaczego nie miałaby być wybrana? — Niemcy, obsełając ją nie ryzykują nic z swoich obstrukcją i buntem wywalczonych prerogatyw i nadziei zdobyczy; wszak mają zupełną gwarancję w ostatniem oświadczeniu hr. Thuna, a wreszcie komisja ma tylko rozpatrzyć sytuację. Wybierając przedstawicieli swoich do komisji językowej zgodzi się obstrukcja tylko na to, czego kilkakrotnie odmówiła hr. Badeniemu, a potem raz jeden br. Gautschowi: na „porozmawianie“ o sprawie — bo całe to, polegające na obesłaniu komisji, „ustępstwo“, dane jako nagrodą za zmianę rozporządzeń badeniowskich i za wyśpiewane pod jej adresem madrygały hr. Thuna do tego tylko rezultatu da się sprowadzić.

Poświąteczny ułamek sesji był jednym ciągiem realizowania przez obstrukcję korzyści i zwycięstw, jakie odniosła drogą rozpoczętej w kwietniu z. r. taktyki. Umieli się też Niemcy znaleść „w kropce“ i potrafią to uczynić jeszcze lepiej w komisji językowej, do której wstąpienie swoje potrafią zareklamować jako tak wielkie ustępstwo, że tam, w komisyjnej Izbie, każdy opór ich postulatom będzie uważany jako gwałt — i nowy powód do zerwania rokowań.

A postulaty te, pod użyźniającem działaniem polityki rządów i prawicy, wyrosły pięknie od czasu nawiązywania poprzednich rokowań „ugodowych“. Na wiecu w Chebie nie śniło się jeszcze nawet panu Wolfowi o niemieckim języku państwowym, a panowie z wiernokonstytucyjnej, zarówno jak i panowie z chrześcijańsko-socjalnej partji nie mieli jeszcze jako żywo tak wyrobionego „poczucia niemieckiego“, jakie nagle w ostatnich dniach wykwitło z alokucyj posłów Grabmayr'a i ks. Liechtensteina. W licytacji *in plus* o palmę patrjotyzmu niemieckiego i o berło niemieckiego przywództwa, dokonanej „przy oknach“ sali obrad, skąd ponętny i... denerwujący widok na szare masy wyborcze, zeszli się oni wszyscy przy żądaniach nowych: *Staatssprache, Rahmengesetz.*

Trudno się dziwić, że w tych warunkach bardziej interesowane stronnictwa prawicy, a przedewszystkiem Młodoczesi, niezbyt się zapalają do tej
[illegible] wydawała
[illegible] ru przyj-
[illegible] ecnie roz-
[illegible] st 60-ciu
[illegible] je prezy-
[illegible] rawę, nie
[illegible] et w ko-
[illegible] decydu-
[illegible] e obranie
[illegible] delegacyj.
[illegible] va wobec
[illegible] delegacyj-
[illegible] z oficjal-
[illegible] wiadającą
[illegible] h, a więc

w czerwcu. Komunikat dodawał, jakby na ironję, że celem tego jest umożliwienie parlamentowi dalszego zajęcia się sprawą językową i... wynikami pracy komisji.

Bitwa w przystani Cavite.

Zagrzmiały wreszcie działa wojenne, Amerykanie spotkali się po raz pierwszy z Hiszpanami w zatoce przed Manillą i stoczyli bitwę w jednej z miasta tego przystani: w Cavite. Bitwa ta była spodziewaną, Hiszpanie musieli bronić wysp Filipińskich, które, jak pewien senator amerykański dziennikarzowi niemieckiemu powiedział, „niezbędnie konieczne są dla Stanów Zjednoczonych“.

Amerykańska eskadra opuściła pod wodzą komendanta Deweya Hongkong we środę dnia 27 kwietnia, udając się w kierunku wysp Filipińskich. Eskadra ta składała się z czterech pancerników: „Baltimore“ (16 dział), „Boston“ (12 dział), „Olympia“ (28 dział) i „Raleigh“ (19 dział), dalej z dwóch kanonierek: „Petrel“ (6 dział) i „Concord“ (8 dział) i wreszcie z trzech parowców transportowych z węglami.

W Manilli na Filipinach wieść o zbliżaniu się silnej i dobrze uzbrojonej eskadry została przyjęta z trwogą, tem bardziej, że miasto Manilla, liczące 154 tysiące mieszkańców, zagrożone zewnątrz atakiem ze strony powstańców, ze strony zaś morza strzeżone przez flotę słabszą co do jakości i uzbrojenia. Hiszpańska bowiem flota pod dowództwem Montoja składała się tylko z dwóch pancerników: „Isla de Luzon (6 dział) i „Isla de Cuba“ (6 dział), z pięciu krążowników niebardzo nowej konstrukcji: „Reina Krystyna“ (11 dział), „Castilla“ (12 dział), „Don Antonio de Ullea“ (6 dział) „Don Juan d'Austria“ (6 dział), z szalupy „Velano“ i pomocniczego krążownika „Mindanao“. Jeżeli porównamy eskadrę Hiszpanów z eskadrą amerykańską, zobaczymy, że Hiszpanja wprawdzie liczbą cokolwiek przewyższała Amerykę, okręty jednakowoż tej ostatniej były większe, iście wojenne i nowszej konstrukcji. Również uzbrojenie starych statków hiszpańskich ustępowało amerykańskim okrętom; Stany Zjednoczone wysłały na Filipiny 89 dział ciężkich, na to Hiszpania miała tylko 49 armat. Wprawdzie forty i szańce mogły wspierać Hiszpanję swojemi armatami; to jednak w ciasnej przystani uniemożliwiałoby poruszenia floty hiszpańskiej, zresztą armaty forteczne Hiszpanji co do kalibru i jakości ustępują amerykańskim działom okrętowym. Mieszkańcy Manilli dobrze o tem wiedzieli, a groźne ich położenie powiększała obawa napadu ze strony powstańców, którzy i na wyspach Filipińskich szli ręka w rękę z Amerykanami. Zdaje się, że powstańcy zamyślali nawet zaatakować miasto, gdy Amerykanie będą prowadzić walkę na morzu. Depesza biura Reutera doniosła, że powstańcy zapewniali, iż przez obsadzenie wszystkich wzgórz w obrębie 10 do 20 mil od Manilli przy współudziale Amerykanów zmuszą miasto w przeciągu 14 dni do poddania się. Oczywiście dla innych narodowości, zamieszkałych w Manilli takie obłężenie byłoby niesłuszne, wobec czego angielski konsul zażądał telegraficznie przysłania krążownika „Edgara“. — Taki był stan Manilli przed bitwą. Jedyny ratunek był we flocie hiszpańskiej, która odpłynęła z wysp Kapwerdyjskich w niewiadomym kierunku; prezydent ministrów Sagasta oświadczył na liczne zapytywania, że flota ta obecnie znajduje się na pełnem morzu, — do wysp Filipińskich nie przybyła.

O północy z soboty na niedzielę udało się amerykańskiej eskadrze wedrzeć do portu Manilli, ciemna noc jednak przeszkodziła wszczęciu bitwy. Amerykańskie okręty z jednej, a hiszpańskie z drugiej strony oczekiwały brasku dnia.. O piątej godzinie rano padły pierwsze strzały. Hiszpanie z fortów ujrzeli przed przystanią Cavite ośm okrętów amerykańskich uszykowanych w linji bojowej. Rozpoczęła się kanonada dział między amerykańskimi okrętami, a hiszpańskimi i fortami Manilli. Szala zwycięstwa przechylała się to w tę, to w ową stronę, tak Hiszpanja, jak i Ameryka miała znaczne straty... Nagle o godzinie w pół do ósmej zapalił się krążownik hiszpański „Reine Krystyna“ w przedniej części, poczem ogień ogarnął cały okręt. W hiszpańskich okrętach powstał popłoch i przerażenie, — a Amerykanie, korzystając z przypadku celnymi strzałami niszczyli inne okręty nieprzyjacielskie. Admirał hiszpański Montojo udał się ze sztabem generalnym na pancernik „Isla de Cuba“. Tymczasem bitwa wrzała dalej, okręt płonął... Ogniste języki wskutek wiatru zwróciły się do pobliskiego hiszpańskiego drewnianego krążownika „Castilla“, objęły błyskawicznie maszty, — drugi statek stanął w płomieniach... A przy złowrogim blasku palących się okrętów, wśród huku strzałów armatnich Hiszpanie dalej dzielnie stawiali opór Amerykanom, szeregi walczących za ojczyznę powoli zaczęły się przerzedzać, padł nawet w obronie Hiszpanji komendant spalonego okrętu „Krystyny“. Ogień niknął powoli w głębinach morskich, wkrótce fale pokryły dwa okręty, zwęglone tylko szczątki statków pływały po powierzchni.... Walka trwała do godziny 9. Po czterogodzinnej bitwie amerykańskie okręty, znacznie uszkodzone, odpłynęły z przystani, zmuszone do tego strzałami z fortów hiszpańskich. O stratach ze strony amerykańskiej nie ma jeszcze pewnej wiadomości, z tego powodu, iż komendant eskadry amerykańskiej, Dewey, dla braku kablu nie mógł telegraficznie udzielić jakichkolwiek wyjaśnień.

Hiszpanie w bitwie pod Manillą stracili 400 żołnierzy, nadto prócz wspomnianych spalonych okrętów wielkie straty poniósł hiszpański krążownik „Don Juan d' Austrja“, mniejsze zaś uszkodzenia odniosły „Mindanao“ i „San Antonio de Ullon“. W fortach nadbrzeżnych hiszpańskich są również znaczne straty, — słowem Hiszpanja poniosła ogromną klęskę mimo walecznej obrony i dzielności żołnierzy. Rzecz naturalna, że i Ameryka dzień 1 maja nie za liczy do najszczęśliwyszych, — i Stany Zjednoczone poniosły również stratę, o której rozmiarach dotychczas nic nie ma pewnego.

Według niektórych depesz, pod Manillą miała nastąpić druga bitwa, mniejsza, w której Hiszpanie ponieśli klęskę zupełną.

Pierwsza więc bitwa pomiędzy Hiszpanją a Ameryką nastąpiła daleko od Atlantyku, daleko od właściwego teatru wojny i od wyspy, która wywołała konflikt. Klęska pod Manillą materjalnie dla Hiszpanów zgubną być może w przyszłości, moralnie jest już taką teraz. To samo u Stanów Zjednoczonych. Korzyść ze zwycięstwa dla Ameryki w tej chwili jest moralna, — duch wojenny, którego w szeregach wolnych obywateli dotychczas nie było, owładnie armją amerykańską i może w części przynajmniej dorówna pod tym względem Hiszpanji. Korzyść materjalna należy do przyszłości, — dziś Filipińskie wyspy zdane są na pastwę chciwych Amerykanów, pełne wartości posiadłości Hiszpanji są zagrożone... Jestto tylko kwestja czasu, z którym Ameryka tak się rachować musi, bo kto wie, czy w tej chwili potężna eskadra hiszpańska nie znajduje się w drodze do Filipin, — a może posuwa się pod Nowy Jork i Boston?

Fakt jednak jest, że komendant amerykańskiej eskadry zagroził bombardowaniem Filipinom, jeżeli gubernator nie wyda wszystkich armat i torped. Gubernator hiszpański odmówił, — więc bombardowanie?

KRONIKA.

W sprawie podrożenia pieczywa.

Poniżej, ze względu na aktualność sprawy, podajemy treść petycji, wniesionej przez cech piekarzy do Magistratu jako władzy przemysłowej, zawiadamiającej o podwyższeniu cen pieczywa. Petycja ta brzmi: „Prześwietny Magistracie! Cech piekarzy białego pieczywa znajduje się w ciężkiem, bez wyjścia położeniu. Podwyższenie i podrożenie cen produktów z jednej strony, a ruch robotniczy z drugiej strony przyczyniają się do tego, że wyrabianie pieczywa pod dotychczasowymi warunkami i po cenach dotąd unormowanych i istniejących stało się po prostu niemożliwością i musiałoby pociągnąć za sobą kompletną majątkową ruinę majstrów piekarskich. Ażeby wykazać słuszność tego zapatrywania, przedstawić musi wymieniony cech następujący stosunek cen produktów w roku ubiegłym i w roku bieżącym w ostatnich czasach. 1) W r. 1897 kosztowało 100 klgr. mąki pszenicznej 14 złr., obecnie 100 klg. kosztuje 23 złr. 30 ct.; 2) masło podrożało w stosunku do roku zeszłego o 30 ct. na 1 klgr., a nawet więcej; 3) drożdże podrożały o 10 ct. na 1 klgr.; 4) maku 100 klgr. kosztowało w 1897 r. 16 do 17 złr., obecnie kosztuje do 36 złr.; 5) drzewa sąga kosztowała najwyżej 12 złr., obecnie kosztuje do 15 złr.

Prócz tego ostatnie bezrobocie czeladników piekarskich, pozostające świeżo w pamięci wszystkich Krakowian, spowodowało znaczne podwyższenie płacy czeladników i zmniejszenienie godzin ich pracy. Wskutek w mowie będącego strejku ilość godzin pracy czeladników piekarskich zredukowana została do 12 godzin pracy, wobec czego majstrowie piekarscy, chcąc odpowiedzieć swojemu zadaniu i dostarczyć potrzebnej ilości pieczywa, zmuszeni byli powiększyć czeladź co najmniej o $^1/_3$ część. Nadto zmuszeni zostali do podwyższenia płacy i to znacznego, a mianowicie: 1) Wynagrodzenie piecowego z kwoty 8 do 9 złr. tygodniowo, podwyższone zostało do kwoty 12 złr. tygodniowo; 2) wynagrodzenie czeladników zatrudnionych przy cieście, z kwoty 7 złr. tygodniowo, musiało zostać podwyższone do kwoty 10 złr. tygodniowo.

Jeżeli się nadto zważy, że majstrowie piekarscy opłacać muszą wkładki do kasy chorych i podatki zarobkowe, oraz dochodowe z dodatkami, dochodzące obecnie na mocy nowych ustaw podatkowych do kwot bardzo wysokich, a w każdym razie znacznie wyższych od podatków dotąd opłacanych, dojść się musi do przekonania, że podwyższenie cen pieczywa staje się koniecznością, inaczej bowiem wykonywanie przemysłu piekarskiego byłoby niemożliwe, a wymownym dowodem tego jest okoliczność, że w ciągu niespełna roku, sześciu majstrów piekarskich musiało z przyczyny podrożenia wszelkich produktów, a szczególnie mąki, zwinąć przedsiębiorstwo.

Na tej zasadzie postanowił cech piekarzy białego pieczywa podwyższyć jednostkowe ceny pieczywa zarówno bułek t. zw. centowych, jak niemniej $1^1/_2$-centowych do kwoty po 2 centy i to począwszy od 1-go maja 1898 r, coraz bowiem znaczniejsze podwyższenie cen nagle wzrastające od 15 kwietnia br. na dłuższą zwłokę nie zezwala, a to tem bardziej, że czeladź usilnie się sprzeciwia wyrabianiu 1-centowego pieczywa, jako drobnego i do wyrabiania uciążliwego.

Dlatego podpisani imieniem cechu piekarzy białego pieczywa upraszają prześwietny Magistrat jako władzę przemysłową, o przyjęcie do wiadomości nastąpić mające od 1 maja 1898 r. podwyższenie jednostkowych cen pieczywa z kwoty $1^1/_2$ ct. na 2 ct, oraz o wydanie w tym względzie stosownego upoważnienia i podanie do publicznej wiadomości w mowie będącego podwyższenia cen pieczywa. Dodać wypada, że waga pieczywa, przy podniesieniu cen, zostaje odpowiednio podniesiona".

W załatwieniu powyż wymienionego podania, Magistrat miasta Krakowa, reskryptem z dnia 30 kwietnia 1898 r. l. 27.689, doręczonym 1 maja po południu, odpowiedział cechowi piekarzy, iż doniesienie uczyniono zbyt późno, tak iż Magistrat nie miał czasu do należytego rozpatrzenia przyczyn, dla których ma nastąpić tak znaczne podwyższenie cen. Odpowiedzi Magistratu jednak cech piekarzy, jako takiej, nie przyjął, powołując się na brak wszelkiej prawnej podstawy w reskrypcie.

Apteki we Lwowie. Nasz korespondent (*Z*) ze Lwowa pisze: Od dłuższego czasu tłucze się tu u nas sprawa powiększenia liczby aptek we Lwowie. Idzie to tak opornie, jakby nie chodziło o to, aby w stosunkach zdrowotnych polepszyć stan rzeczy, lecz ochraniać przedewszystkiem kieszenie dotychczasowych właścicieli aptek we Lwowie. Że aptek u nas za mało, o tem wiedzą wszyscy, że powiększenie ich liczby jest koniecznością, nikogo przekonywać nie trzeba, a nareszcie, że nowo kreowane apteki dadzą przyzwoity zarobek swoim właścicielom, to żadnej wątpliwości nie ulega. Mimo to wszystko, sprawę tę ciągle odkładano *ad calendas graecas*, aż nareszcie, gdy już ją przedłużać nie było można, załatwiono się z nią krakowskim targiem. Nowych aptek we Lwowie należałoby otworzyć przynajmniej ze cztery — dano koncesję tylko na dwie, a i te dwie dostały się panom, którzy mieli najmniej prawa. Na jednę otrzymał pozwolenie p. Wąsowicz, chemik miejski, uposażony dobrze jako urzędnik magistratu, a przytem sam z siebie zamożny, bo posiadający kamienicę; drugą otrzymał także nie prowizor, lecz posiadacz apteki w Kamionce Strumiłowej, czy dzierżawca, p. Pilewski, krewny Jakóba Pipesa, jednego z właścicieli tutejszych aptek i posła z Izby handlowej do Rady państwa. Nie trzeba się więc dziwić, że wśród tutejszych aptekarzy zapanowało rozgoryczenie, bo stała im się poprostu krzywda. Nie wymieniam nazwisk tych prowizorów, czy wykwalifikowanych farmaceutów, którzy przedewszystkiem mieli pierwszeństwo, gdy szło o nadanie koncesji na nowe apteki we Lwowie — nie chcę być posądzony o jakąś reklamę, o którą mnie nikt zresztą nie prosi — zaznaczam tylko, że sprawa ta z aptekami wywołała powszechne przygnębienie i że sfery decydujące powinny pomyśleć o tem na serjo, iż wywoływanie rozgoryczenia i powiększanie liczby malkontentów jest równie szkodliwe jak niebezpieczne.

Wiadomości z prowincji. Pewne biuro wywiadowcze w Dębnikach, żyjące z polskiego grosza, ku zgorszeniu klijentów używa stampili w języku niemieckim. Na razie ta wzmianka niech wystarczy. — Przypominamy i gorąco polecamy sercu budowę gmachu „Przyjaźni" w Nowym Sączu. Składki nadsyłać można pod adresem p. Karola Radwańskiego, dworzec, Nowy Sącz. — W Nowym Sączu — jak nas zapewniają — zdałaby się katolicka restauracja. Powodzenie zapewnione. — W Dobczycach założona w październiku r. z. przez Wydział krajowy szkoła szewska rozwija się nader pomyślnie, dzięki umiejętnemu kierownictwu ks. Papesza. Do szkoły uczęszcza 12 uczniów w wieku od 10 do 13 lat. Do planu naukowego, prócz fachowych wiadomości, wchodzą: nauka religji, historji ojczystej, rachunków, kaligrafji i korespondencji zawodowej. Byłoby wielce porządane, aby Wydział krajowy, któremu snać rozwój naszego przemysłu leży na sercu i w innych miastach Galicji podobne szkoły pozakładał. — W Krowodrzy odbywały się wybory do Rady gminnej. Zwyciężyła lista chrześcijańska. Do Rady weszli: Adam Zbroja, Feliks Dymka, Franciszek Rajtar, Leon Raczyński, Stanisław Chwastek, Franciszek Dymka, Kacper Konik. — Dzięki energji ks. wikarego Józefa Kumora nowopowstała „Przyjaźń" w Starym Sączu rozwija się normalnie, a młodzież rzemieślnicza zbiera się tam na pogadanki. W zimie ks. Kumor urządził cały szereg odczytów popularnych. Szczęść Boże uczciwej sprawie! W dniu 1 maja w „Przyjaźni" odbyło się przedstawienie amatorskie, które wypadło bardzo składnie. Obecnie przyjaźniacy zajęci są przedstawieniem na dzień uroczystości mickiewiczowskiej, która się w Starym Sączu odbędzie 23 bm. — W Tarnowie Stow. młodzieży rękodzielniczo-handlowej katolickiej „Ojczyzna" urządza ku uczczeniu konstytucji 3 maja uroczyste nabożeństwo z kazaniem w dniu 8 bm. Wieczorem zaś tego samego dnia „Ojczyzna" urządza patrjotyczny wieczorek. — Rzeszów z całą uroczystością w dniu 1 maja obchodził jubileusz kapłaństwa Ojca św. Miasto było udekorowane; na domach i gmachach publicznych powiewały chorągwie. Uroczystość rozpoczął pochód z gmachu magistratu do kościoła farnego, o godzinie 10 rano. Cechy i stowarzyszenia wystąpiły *in corpore*. Uroczystą Sumę, w asystencji dwóch kapłanów odprawił ks. kanonik Gryziecki, kazanie wygłosił ks. Heyda. Poranek jubileuszowy odbył się w „Sokole", zagaił go burmistrz p. Jabłoński. Odczyt miał dr Malec, imieniem katolickich rękodzielników przemawiał p. rejent Midowicz i p. Kluz, starszy cechu stolarskiego, w imieniu ochotniczej straży pożarnej głos zabrał p. Mglej, w imieniu „Przyjaźni" p. Pabian. Szereg mów zakończył ks. kanonik Gryziecki udzieleniem błogosławieństwa. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" i „Jeszcze nie zginęła" udano się do domów. — Od dnia 15 b. m. w Tarnowie zacznie wychodzić tygodnik balneologiczno literacki pt.: *Zdrojowiska*. W skład redakcji wchodzą pp. dr Władysław Mikucki z Krakowa i p. Wiktor Doleżan z Tarnowa. — Ministerjum wyznań i oświaty poruczyło naukę budownictwa w szkole zawodowej dla przemysłu drzewnego w Kołomyi tamtejszemu budowniczemu miejskiemu p. Karolowi Janeckiemu. — W ubiegłym tygodniu z powiatu husiatyńskiego wyjechało około tysiąca włościan do Kanady. — Rada miasta Przemyśla z powodu jubileuszu 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa postanowiła utworzyć fundację dla nauczycielek szkoły robót kobiecych w Przemyślu, dla zapewnienia przyszłości tej szkole. Fundusz złożony na ten cel wynosi już 10.000 złr., a do tego przez 10 lat ma gmina składać po 300 złr. — W Stanisławowie pojawiły się w obiegu fałszywe dziesiątki, bardzo zręcznie podrobione. — W Zassowie zawiązał się pod egidą hr. Tadeusza Łubieńskiego komitet parafjalny celem uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin Mickiewicza. Składki popłynęły wartko. Program wielce urozmaicony. Obchód naznaczono na dzień 22 bm.

Z Warszawy piszą do nas: W poniedziałek rozpoczęła się tutaj sensacyjna sprawa o pojedynek. Na ławie oskarżonych zasiada Aleksander, syn Zygmunta, hr. Wielopolski, kamerjunker dworu. Jak wiadomo, Wielopolski pojedynkował się roku zeszłego z ś. p. Włodzimierzem Wydżgą, tak nieszczęśliwie, że ten, ugodzony kulą, w kilka dni po spotkaniu zmarł w lecznicy chirurgicznej. Oskarżony do zarzuconego czynu przyznaje się, wszelkich jednak wyjaśnień, co do przyczyny pojedynku odmawia. Wiadomo jest tylko, że Wielopolski odmówił podania ręki ś. p. Wydżdze, więcej nic. Warunki pojedynku były: odległość metrów 12, pistolety niegwintowane 11-milimetrowego kalibru, strzał jeden na komendę do trzech. Przeciwnicy strzelili prawie równocześnie. Strzał Wydżgi chybił, Wielopolskiego trafił przeciwnika tak nieszczęśliwie, że kula uwięzła w kręgosłupie. Pomimo szybkiej pomocy i operacji, Wydżga w dni kilka zmarł. Wyrok prawdopodobnie zapadnie dziś jeszcze wieczorem. Nie czekam jednak i list posyłam. — W kopalni węgla w Sosnowicach z powodu eksplozji utraciło życie siedmiu robotników. Winę ogólnie przypisują niedbalstwu zarządu. — Car ofiarował stotysięcy rubli na koszt tymczasowego pomieszczenia kursów politechnicznych w Warszawie. — W nocy z soboty na niedzielę rozlepiono odezwy socjalistyczne, wzywające robotników do urządzenia pochodu koło miejsca, gdzie wznosi się pomnik Mickiewicza. Rozlepiających plakaty trzech żydów aresztowano. Przyznali się, że otrzymali za to po trzy ruble. W mieście panuje ogólne oburzenie za profanację imienia Mickiewicza.

Z Poznania piszą do nas: Wczoraj rozeszła się pogłoska, że minister v. der Recke ma objąć po Willamowitzu urząd naczelnego prezesa prowincji poznańskiej. Hakatyzm nieposiadałby się z radości, znalazłby bowiem w uprzedzonym dla Polaków ministrze godnego siebie poplecznika. — Miasto otrzyma na pewno oświetlenie elektryczne. W tych dniach obradowała nad tą sprawą komisja Rady miejskiej z Towarzystwem elektrycznem „Union". — Z teatru donoszą, że jeszcze tylko pięć przedstawień odbędzie się w tym sezonie, poczem trupa poznańska wyjeżdża do Inowrocławia i do Warszawy na sezon letni. — Modrzejewska przysłała z Ameryki na ręce p. Rygera wspaniały portret swój, jako dar dla teatru poznańskiego, z życzeniami ciągłego powodzenia. Portret wisieć będzie w foyer teatru. — Dochodzi wieść, że prezydent, p. dr Korytowski już wyjechał na Wrocław do Lwowa. Towarzyszy mu prezydent dr Bobrzyński. Pacjent zdrów, wstąpi jednak we Wrocławiu do prof. Mikulicza, dla ochronnej konsultacji. — Miłą wiadomość otrzymał redaktor *Dziennika Poznańskiego* z Berlina. Oto p. Wojciech Kossak donosi, że wczoraj, w dniu otwarcia wielkiej międzynarodowej wystawy sztuki w Berlinie, wręczył mu cesarz Wilhelm za obraz bitwy pod Champaubert (1814 r.), kawalerski krzyż orderu korony. — „Święto" socjalistyczne przeminęło zupełnie spokojnie. Socjalistom, mimo usilnych zabiegów, nikt nie chciał odstąpić lokalu dla odbycia zebrania.

Z Wiednia piszą do nas: Prócz ogólnego zainteresowania się wojną amerykańską, z ust Wiedeńczyków nieschodzi teorja Szenka, który wydał dzieło mające na celu wyjaśnić tajemnicę powstawania płci u noworodków. Dzieło prof. Szenka rozeszło się w trzech dniach w 15.000 egzemplarzy. — Na wojnę hiszpańską złożył na ręce ambasadora hiszpańskiego, fotograf Karol Pretzner 1000 pezetów, w salach zaś Ronachera, jak słychać, odbędzie się na ten cel wielkie przedstawienie, w którem weźmie udział. p. Marcelina Sembrich-Kochańska. — W sferach teatralnych uroczystość niezwykła. — Mistrz Lewińsky obchodził 1 maja 40-letni jubileusz swej artystycznej działalności. Cesarz obdarzył go przy tej sposobności orderem żelaznej korony trzeciej klasy. — Żydowski dyrektor Josefsteatru, Wild, szczwany lis, został za nieuczciwe przedwczesne zrywanie kontraktów zmuszony sądownie do odszkodowania pokrzywdzonych aktorów i aktorek. — Tłumy całe spieszą i bawią się ochoczo do późnej nocy w „Wenecji w Wiedniu", którą rozszerzono imitacją „starego Wiednia" z 17 wieku. Pełno tu pawilonów, starych gospod i kiosków, z starymi szyldami i ozdobami w artystyczny sposób odtworzonemi z przeszłości, w których nie brak sposobności do zabawy — jak: koncerty i teatrzyki, między którymi niezwykłą

Paradoks życiowy.
— Dlaczego ten X. jest człowiekiem bardzo źle wychowanym wobec niższych od siebie?
— Dlatego, że chce w ten sposób okazać, iż jest człowiekiem bardzo dobrze wychowanym.

Z KRAJU.

Nowy Targ 2 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pan Ziembicki i jego sztab. — Nasza rządowa autonomja. — Żydowskie Towarzystwo zaliczkowe. — Ks. Stojałowski.

Wbrew intencjom koncesjonarjusza hr. Zamoyskiego, żydzi budować będą kolej Chabówka-Zakopane. Pan Gwalhert Ziembicki rezyduje w Nowym Targu z całym sztabem żydowskich inżynierów, spedytorów, faktorów do wykupna gruntów i dawno nasz Nowy Targ, wprawdzie przyzwyczajony do krzywonosowych fizjognomij, nie widział takiej ilości i takiego doboru naszych najserdeczniejszych.

Żydowscy inżynierowie postawiwszy nogę w „Bärenlandzie“ zachowują się z właściwą swej rasie arogancją — i niedawno jeden z tej arabskiej świty pana Ziembickiego, podniecony alkoholem, zachował się tak awanturniczo, że tutejsza znana z łagodności policja miejska, uznała za stósowne tego kulturträgera aresztować, co wywołało u podrażnionego inżyniera wybuchy na polskość w słowach: *„Die polnischen Schweine“ etc.*“

Oto tacy panowie przezywając polską narodowość będą z grosza krajowego pobierać pensje — i takich panów przywiózł nam do budowy przedsiębiorca! — *Quousque tandem*, jakże długo panowie przedsiębiorcy nie obejdziecie się bez cienia żydowskiego — czy umyślnie pracujecie nad tem, aby naszą narodowość zohydzała żydowska czerń i aby nasz lud zeszedł do roli żydowskich parjasów?

Lecz pan Ziembicki i nasz autonomiczny komisarz są zupełnie innego zdania. — Pierwszy, dowiedziawszy się o aresztowaniu swego sztabowca, pospieszył z jego obroną, a drugi usłużny żydom owego Don Kiszota zaraz z więzienia uwolnić polecił.

Nie dość na tej usłużności, gdy pan Ziembicki zapragnął na umieszczenie swoich biur lokalu, pan komisarz towarzystwo „Sokół“ ruguje na bruk i lokal towarzystwa, które wobec tego musi ćwiczeń zaprzestać, oddaje panu Ziembickiemu.

Nasz Wydział krajowy ma szczęśliwą rękę w sprawach autonomicznych tutejszego powiatu — i szczęśliwem było wysunięcie nam komisarza na kierownika, bo ustaliwszy losy gminy przeprowadzeniem dawnych radców do Rady gminnej, — wprowadziwszy do Rady i administracji dzierżawców majątku gminnego i przedsiębiorców żydów — obecnie zaprowadza oświetlenie elektryczne, abyśmy tych żydów lepiej oglądać mogli i przypatrywać się ich administracji— do tego było koniecznie oświetlenie elektryczne! bo obrazy będą świetlniejsze.

Muszę tu wspomnieć kilku słowy o tutejszem żydowskiem Towarzystwie zaliczkowem i logice żydowskiej. Niestety, mimo że powstało w Nowym Targu nadzwyczaj prosperujące katolickie Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe, kapitały chrześcijańskie leżą w kasach tego towarzystwa zamiast przeniesienia ich we właściwe miejsce, chociaż tem towarzystwem kierują żydzi. Towarzystwo to, obecnie znane pod firmą „żydowska kasa“, odbyło w kwietniu swoje doroczne posiedzenie i na takowem dyrekcja tłomaczyła zebranym członkom, jak nie łusznie ją mianem „żydowska kasa“ nazwano, skoro przecież i Chrześcijanie tam pożyczają i składają pieniądze.

Argument ten charakteryzuje żydowską logikę: niesłusznie nazywacie sklepy i szynki żydowskimi, bo w jednych kupują a w drugich zapijają się chrześcijanie — takimi argumentami trafia się do przekonania, ale głupich, najpodatniejszy to teren do eksploatacji.

Ks. Stojałowski usłużny wezwaniu ludu, ma zamiar do swoich okręgów wyborczych tutejszy powiat przyłączyć i dla partji chrześcijańsko-socjalnej anektować; będzie mu to o tyle łatwiej, iż nasz powiat ma szczęście oglądać swoich posłów tylko w chwili wyborów, którzy wówczas przy pomocy p. starosty obiecują ludowi wszystko niemożliwe. Takich posłów ma tutejszy powiat: Czarkowskiego-Golejowskiego, który zastępuje powiaty dwóch krańców Galicji czortkowski i nowotarski i tym ostatnim tyle się zajmuje, ile my Chinami, tudzież owego wójta z Krynicy Znamirowskiego, który zawdzięczając swój wybór Gubacie i żydom jest na tyle skromny, że dotąd nie składa sprawozdań poselskich, aby nie potrzebował mówić o swojej wydatnej pracy w parlamencie.

Te więc stosunki i przywiązania wyborców do naszych posłów uprawniają przypuszczać, że ksiądz Stojałowski znajdzie tu szerokie poparcie i gotowi jesteśmy udzielić mu takowe, lecz pod pewnymi warunkami: *clara pacta*. Przedewszystkiem żądamy, aby z żydami nie łączył go żaden sojusz czy to dla celów agitacyjnych lub innych, działał na lud w duchu chrześcijańskim, uczył go emancypacji od żydostwa pod względem materjalnym, stronienia od tegoż dla ratowania swej moralności chrześcijańskiej, natomiast oparcia i przywiązania do swoich duszpasterzy. Jeżeli nasz lud oprze się silniej o swoich duszpasterzy i będzie ekonomicznie wyzwolony od żydów, materjalnie się podniesie, natenczas przestanie być jak dotąd podatnym materjałem wyborczym w rękach naszych starostów i politycznie usamowolniony obierze właściwy kierunek pracy dla spełnienia swoich pragnień. Lud łatwo da się uwieść fałszywym prorokom, obiecującym w przededniu wyborów takie rzeczy jak Daszyński stróżom kamienicznym, iż odtąd na przemian z właścicielem będą oświetlać schody i otwierać bramę — praca nasza powinna się teraz przenieść na pole ekonomiczne a co do ludu szczególnie na usunięcie wszelkich przeszkód, ten rozwój ekonomiczny tamujących ograniczenie szynków, ustawy żywnościowej i pieniężnej a skutecznymi tego środkami będzie podniesienie i popieranie domowego przemysłu handlu — zakładanie szkółek fachowych i podniesienie intelektualnego poziomu ludu wszelkimi do tego celu wiodącymi środkami. Ks. Stojałowski popierając zainicjowaną przez nas w tym kierunku pracę, nie waśniąc stany i pomagając ofiarnemu duchowieństwu tut. powiatu w pracy dla ludu, znajdzie u nas sympatyczne przyjęcie i jego program.

Nemą.

ZE ŚWIATA.

Monachjum 29 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Maksymiljan Harden przed sądem.

Głośny publicysta i krytyk niemiecki Maksymiljan Harden, redaktor wychodzącego w Berlinie tygodnika polityczno społeczno-literackiego *Die Zukunft*, skazany został przez sąd ławniczy w Monachjum na 14 dni aresztu, za wydrukowanie w nr. 29 *Zukunft* artykułu o królu bawarskim Ottonie I w tonie, który zdaniem bawarskiej prokuratorji państwa „zaniepokoić mógł i zgorszyć szersze warstwy dobrze myślącej publiczności“.

Rozprawa przed sądem ławniczym w Monachjum wzbudziła w całych Niemczech niepospolite zainteresowanie, które przypisać można wielkiej popularności Hardena i drażliwości poruszonej przez niego sprawy. Maksymiljan Harden uważany jest dziś za jednego z pierwszorzędnych niemieckich krytyków; jest to też w rzeczy samej umysł jasny, bystry i trzeźwy, pióro świetne, styl błyskotliwy i gładki. Niektóre pojęcia i zapatrywania Hardena tak w literackich jak i społecznych i politycznych kwestjach zrobiły mu wiele wrogów i mogły ująć mu sympatji, że jednak Harden słowem swojem trafiać umie do szerokiej publiczności niemieckiej i grać zręcznie na jej szowinistycznych słabostkach i namiętnostkach, przeto zawsze znajduje w niej odzew i poparcie. Harden przed niedawnym czasem dał się osobiście poznać także w Wiedniu, gdzie wespół z dr. Schweningerem, przybocznym lekarzem Bismarka, miał rodzaj pewnej pogadanki, urządzonej staraniem nowo powstałego, a wściekle żądnego rozgłosu i reklamy, niemiłego pisma *die Waage*. Wiedeńska publiczność nie przylgnęła jednak do berlińskiego publicysty, przyjęła go chłodno i z wszelką należytą rezerwą, a nawet przez usta swych krytyków z lekka wydrwiła. Harden opuścił Wiedeń z przeświadczeniem, iż tam by chleba nie znalazł.

Bezpośrednim powodem obecnego zatargu Hardena z prokuratorją państwa jest umieszczony w nr. 29 *Zukunft* artykuł „król Otton“, omawiający z punktu historyczno-filozoficznego osobę dzisiejszego tytularnego króla bawarskiego. Artykuł Hardena napisany został z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy urodzin króla Ottona I. Jak wiadomo, Otton I, potomek najstarszej w Europie dynastji Wittelsbachów, dotknięty jest obłąkaniem. Urodzony 27 kwietnia 1848 r., wstąpił na tron 13 czerwca 1886 r. po bracie swoim Ludwiku II, słynnym królu artyście, który po górach i lasach, pustkowiach i równinach budował czarodziejskie zamki i całe swe życie i królowanie jakby wyjątkiem z bohaterskiej opery Wagnera uczynił. Król Ludwik II był wogóle zdrów umysłowo; od czasu do czasu miewał jednak przemijające ataki i jeden z nich nawet według wszelkiego prawdopodobieństwa był przyczyną tragicznej jego śmierci w nurtach jeziora. W zastępstwie dzisiejszego króla Ottona I, który sprawami publicznemi wcale się nie zajmuje, sprawuje regencję wuj jego Luitpold, na którego dzieci też spadnie korona bawarska, król Otton bowiem jest nieżonaty.

Maksymiljan Harden w artykule swoim dotknął właśnie tak bardzo drażliwej kwestji obłąkania króla Ottona, dając wprost do zrozumienia, że naród nie ma najmniejszego obowiązku króla takiego znosić na tronie. Tak przynajmniej tłomaczyć sobie można następujące zdanie artykułu Hardena: „W r. 1848, w czasie, w którym żaden tron niewzruszonej pod sobą nie czuł podstawy, urodził się książę Wittelsbachski Otto. W ciągu 50 lat przekonania zmieniły się tak dalece, że ten sam książę, aczkolwiek chory na umyśle, zawsze jeszcze to samo berło trzyma w ręku, które już ojcu jego się wymykało.“ Bezwątpienia jest wiele praktycznej racji w tych słowach i zdziwienie może się wydać uzasadnionem. Czy jednak wypadało Hardenowi ruszać koniecznie postać tego właśnie monarchy, którego od wszelkich pocisków, illuzyj urągań, nawet wobec największego przeciwnika władzy monarchicznej, raz na zawsze zasłonić powinno nieszczęście? Być może, że król Otton jest dla kraju dziś ciężarem, ale cały długi szereg przodków, żeby tylko Maksymiljana II, ojca jego, a jednego z najbardziej światłych monarchów wymienić, położył tak istotne dla kraju zasługi, że wnuk może mieć prawo do odsetków od włożonego przez ojców kapitału i tego prawa najzagorzalszy nawet zwolennik bezwzględnej i praktycznej trzeźwości ujmować by mu z pewnością nie miał chęci. Aczkolwiek więc artykuł Hardena, który zresztą nie jest ani republikaninem, ani antymonarchistą, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie był czynem karygodnym, niemniej jednak nie był czynem pięknym i wśród sędziów mógł wywołać pewne oburzenie znajdujące swój wyraz w wyroku stosunkowo dosyć surowym.

Przebieg rozprawy, w której oskarżenie wnosił radca policyjny Eheberg, wzbudził powszechne zainteresowanie. Harden bronił się sam. Ze zwyczajną sobie zręcznością zbijał poszczególne punkty aktu oskarżenia, dowodząc, że rzeczowo nie wytrzymają one krytyki, gdyż artykuł jego nie ma żadnych znamion przekroczenia ani występku. Powoływał się także na wolność prasy i wolność słowa i myśli, starając się przedstawić sam fakt oskarżenia jako akt reakcji. Może miał w tem rozumowaniu pozory słuszności, — nad artykułem Hardena bowiem lepiej było przejść do porządku dziennego i pominąć go milczeniem, jak nieraz pomija się milczeniem czyn nietaktowny i niełady, nie dający namacalnych powodów do ścigania sądowego. Rozgłaszanie takich spraw jest najgorsze. Daje ono pole do popisów i marnych frazesów. I teraz n. p. żydowska prasa biada z powodu wyroku wydanego na Hardena nad „nowym smutnym objawem krępowania wolnej myśli, której indywidualnemu wyrażaniu się nic nie powinno stać na przeszkodzie“.

Od wyroku zgłosi naturalnie Harden odwołanie. Tak więc przykra ta sprawa jeszcze przeciągać się będzie. Nie należy tu zapominać, że król Maksymiljan II, ojciec Ottona I, był zdecydowanym przeciwnikiem pruskiego wpływu i skutecznie zwalczał zapędy Prusaków, pragnących w Bawarji mieć swą polityczną kolonję. Od tego czasu datuje się niechęć Prusaków do dynastji Wittelsbachów. Może to właśnie stało się przyczyną napisania artykułu. W takim zaś razie „wolne i indywidualne“ zapatrywanie Hardena staje się echem pruskiej nienawiści. A to publicyście i myślicielowi zaszczytu nie przynosi.

Giani.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu“ która wynosi:

W Krakowie: Od 1 maja		Na prowincji: Od 1 maja	
do końca roku . złr.	10·70	do końca roku . złr.	13·40
do końca czerwca „	2·70	do końca czerwca „	3·40
za maj . . . . . . „	1·35	za maj . . . . . . „	1·70

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Repertuar teatru miejskiego.

Występy lwowskiej opery.

We środę, 4 maja: **„Dalibor“**, opera Smetany w 3 akt. a 6 odsłonach.

We czwartek, 5 maja: **„Djablik małżeński“**, (Heimchen am Herd), opera Goldmarka w 3 akt., a 6 odsł.

W piątek, 6 maja: **„Lohengrin“**, opera Ryszarda Wagnera w 3 akt., a 4 odsł.

W sobotę, 7-go maja: **„Żydówka“**, Halevyego w pięciu aktach.

W niedzielę, 8 maja: **„Wesołe kumoszki z Windsoru“**, opera Nesslera w 4 akt., a 6 odsł.

W poniedziałek, 9 maja: **„Robert Djabeł“**, opera Mayerbeera w 5 aktach.

We wtorek, 10 maja: **„Sprzedana narzeczona“**, opera Smetany w 3 aktach.

We środę, 11 maja: **„Cavalleria Rusticana“**, opera Mascagniego w 1 akcie. **„Pajace“**, opera Leoncavalla w dwóch aktach.

Początek o godz. 7 i pół.

Drobne wiadomości.

Nabożeństwo Matek chrześcijańskich odbędzie się we środę, to jest: 4 b. m. w kościele św. Barbary o godzinie 8 rano. — Tegoż samego dnia po południu półroczne zebranie kongregacji Matek chrześcijańskich.

Z Tow. ogrodniczego We środę d. 4 b. m., odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie miesięczne krak. Tow. Ogrodniczego. Początek o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne, pogadanka p. Michalskiej o robieniu bukietów i wiązanek z żywych kwiatów i komunikaty członków.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Tłumaczu i w Tarnopolu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 8 czerwca. — Wydział krajowy na ośm posad inżynierów-adjunktów z poborami 1340 złr. i na dwie posady praktykantów technicznych z adjutum 600 złr. Termin do 31 b. m. — Dyrekcja skarbu na kilka posad geometrów ewidencyjnych w XI randze; termin do 20 b. m. Wydział powiatowy w Złoczowie na posadę konduktora drogowego z płacą 500 złr. i djetami. Termin do 15 b. m. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Nahaczowie w powiecie jaworowskim z poborami 340 złr. kaucja 200 złr.; termin do 10 b. m.

Dwie kury i dwa koguty rasowe, znalezione we wtorek na Krzemionkach, znajdują się od tygodnia w ekspozyturze policji w Podgórzu.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Florjana, męczennika i Moniki wdowy; jutro Gotarda, biskupa i Piusa V, papieża.

Jutro Nabożeństwo w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go maja strzelać wolno samca głuszca i cietrzewia.

Na wszelkie zwierzęta i ptastwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 11, zachód przypada o godzinie 7, minut 2, długość dnia godzin 14, minut 51.

Stan powietrza. Dnia 4-go maja o godzinie 7 rano barometr 739·6, termometr +14·2 C., wilgotność 82%, wiatr wschodni. 0.

Nekrologja.

† Wanda Górska, uczennica I kursu seminarjum nauczycielskiego, lat 18 zmarła w Krakowie dnia 2 b. m.

† Amalja z Bittnerów Jasieńska, wdowa po nadinżynierze namiestnictwa, przeżywszy lat 78 zmarła w Krakowie 2 b. m.

† Florentyna z Sznitowskich Brzozowska, żona urzędnika banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, przeżywszy lat lat 54, zmarła w Krakowie dnia 1 b. m.

Kraków 4 maja.

Notatki reporterskie.

= Nabożeństwo pamiątkowe w rocznicę konstytucji 3 maja, w kościele księży Pijarów odprawił ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Pijarów. Patrjotyczne kazanie wypowiedział O. Wacław Kapucyn. Podczas nabożeństwa chór męski pod kierunkiem p. Sierosławskiego wykonał mszę Singenbergera, a dopiero po skończonem nabożeństwie tenże chór zaintonował „Boże coś Polskę". Kościół był szczelnie zapełniony pobożną publicznością patrjotyczną. Wśród niej widzieliśmy cechy ze sztandarami, Sokołów w mundurach, uczestników powstania z 1863 roku ze sztandarem, oraz włościan z okolicy z posłem Wójcikiem.

= Poranek na cześć Ojca św. Leona XIII, odbył się wczoraj dnia 3 maja, urządzony staraniem młodzieży wyższej szkoły realnej, w gmachu tejże szkoły. Po nabożeństwie w kościele św. Anny odprawionem przez ks dr Świderskiego, w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej, w której umieszczono wielki portret Ojca św. zebrała się cała młodzież katolicka, dyrektor i profesorowie szkoły realnej. Według ułożonego programu odśpiewał chór „Ecce sacerdos" poczem słowo wstępne wypowiedział kierownik poranka ks. dr Świderski, odczytując następujący telegram z błogosławieństwem Ojca św.: „Beatissimus Pater ex toto corde impertit apostolicam benedictionem directoribus, catechetis, profesoribus et alumniis scholarum licaeorum Cracoviae. — Cardinal *Rampolla*". Następnie uczeń VII kl. Molicki mówił o młodości Leona XIII. Kwartet smyczkowy złożony z uczniów, odegrał nader pięknie „Ave Maria" Labitzkyego, dalej prof. Siwak wygłosił odczyt „O wpływie papieży na cywilizację narodów". Później jeden z uczniów wygłosił wiersz na cześć Ojca św. napisany przez jednego z uczniów gimnazjalnych. Prof. Czesław Pieniążek wypowiedział piękną mowę o tem, jak papieże popierają sztuki piękne i poezję. Wszystkie te przemówienia miały związek z naszą Ojczyzną i z naszym narodem zawsze szczerze katolickim. Ostatnie przemówienie wyszło z ust dyrektora dra Petelenza, który dziękował przedewszystkiem uczniom, a następnie ks. katechecie i profesorom za urządzenie i poparcie pięknego poranka na cześć Ojca św. Przed przemówieniem, jak również po przemówieniu dyrektora, chór pod kierunkiem prof. Jasińskiego odśpiewał „Gdzie Bóg" i „Tu est Petrus".

× Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza, jak pisze *Rusłan*, polepszył się całkowicie. Słabość, o której wspominaliśmy, była tylko chwilową niedyspozycją. Ks. kardynał czuje się zupełnie dobrze i zajmuje się już sprawami dyecezji.

= Na czwarty występ, celem uczczenia pamiętnej rocznicy Konstytucji 3 maja, opera lwowska dała nam wczoraj zawsze serdecznie witaną „Halkę" Moniuszki. Jontkiem był p. Florjanski, Halką p. Kasprowiczowa, Januszem p. Górski, a Zofią p. Bohuss. Całość wypadła bardzo składnie i artystycznie. Błękitny mazur, odtańczony w cztery pary w akcie I-ym pod komendą p. Solnickiego, zyskał długo niemilknące oklaski. Dziś usłyszymy po raz pierwszy w Krakowie „Dalibora" Smetany w pierwszorzędnej obsadzie.

= Uroczysta wieczornica w „Sokole" zgromadziła wczoraj przeszło 200 osób, które słuchały pięknego programu z całem zajęciem. Słowo wstępne wypowiedział prof Czesław Pieniążek, a mówił o konstytucji 3 go maja i o ówczesnych rządach w Polsce. Mówił z serca więc i do serca trafiał. Gorące oklaski były wyrazem wdzięczności słuchaczów.

Pani Filipi Mikorska, artystka naszej sceny, wygłosiła wiersz Duchińskiej „Łańcuch" i Kornela Ujejskiego „Ziemie". Artystkę, którą tak rzadko, nie wiadomo dlaczego, widzimy na scenie, publiczność za piękną, prawdziwie silną i odczutą deklamację nagrodziła huraganem oklasków.

P. Jejde zbierał oklaski za wiersze Juljusza Miena, Lenartowicza i J. Vrchlickiego „Czeskie hasło". Na fortepianie koncertowała p. drowa Zaczkowa. (odegrała polonez A. Wrońskiego, „Jeszcze Polska nie zginęła" i Walc Schulhoffa). Pp. Byczkowski i Stypkowski odśpiewali piękny duet Campana „Kochać to żyć". Chór pod kierunkiem p. J. Kleina odśpiewał „Straż nad Wisłą" Jareckiego, „Witaj majowa Jutrzenko", „Hasło" Griega a na zakończenie „Hej Polska!" Między popisami orkiestra „Sokoła" pod kierunkiem druha Uhrygi odegrała „Wieniec melodyj polskich" i liczne marsze i inne kompozycje. Po wyczerpaniu programu, uczestnicy zasiedli do wspólnej uczty, w której wzniesiono kilka toastów. Ks rektor Chromecki w pięknych słowach dziękował komitetowi „Sokoła" za urządzenie uroczystości, wszystkim zaś wykonawcom programu za obudzenie ducha patrjotycznego. Gorąco przemawiał dr Włodzimierz Lewicki, sławiąc ideę sokolską, która zbratała ze sobą Słowian.

Zarówno dr Lewicki, jak włościanin p. Franciszek Ptak z Bieńczyc, byli przedmiotem gorących owacyi ze strony słuchaczy. P. Ptak zapewniał, że włościanin pójdzie zawsze tam, gdzie jest naród. Prof. Pieniążek wychylił toast na cześć patrjotycznego duchowieństwa, w ręce ks. Chromeckiego, Wieczornica skończyła się o północy.

= Trybunał najwyższy zatwierdził wyrok trybunału sędziów przysięgłych, skazujący mordercę Leleka

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

46 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Chciał się tłomaczyć Tadeusz, przemawiał do serca i rozumu, lecz ojciec nie słuchał go, odwracał się, wciąż drzwi wskazując, a wreszcie klątwą zagroził, jeśli woli jego nie spełni i natychmiast ze Sławnik się nie usunie.

Zdumiony chorążyc badał i wypytywał służbę, chcąc dojść powodu tej zmiany usposobienia ojca dla siebie, ale i tu zawód go spotkał. Oprócz zaufanej subrety pani Barbary, dobrze opłaconej, nikt o nikczemnej intrydze nie wiedział... Rad nie rad opuścił Sławniki i w Stawiszynie siedział, ale obserwować macochy nie przestał ani na chwilę.

Pani Barbara, odniósłszy tak świetne zwycięstwo, nie lekceważyła jednak Tadeusza. Postanowiła udać się do stolicy, pod pozorem troskliwości o zdrowie małżonka, a istotnie, by tam ów zapis nieszczęśliwy wymódz na nim koniecznie, chociażby do tego najdrażliwszych sposobów trzeba było użyć. Spodziewała się też, że w stolicy uda jej się pozbyć nienawistnego Tadeusza, bo była pewną, że on za nią tam wyruszy. Przybywszy do Warszawy, szczęśliwym trafem dowiedziała się o miejscu zamieszkania pasierba, przedtem, niż on zdołał jej kwaterę wyśledzić i niezwłocznie poleciła Czarbanowi działać. Temu jednak na samym wstępie powinęła się noga...

Gdy wrócił, po spotkaniu się z chorążycem, nie śmiał odrazu przyznać się do porażki. Pani Barbara już się do spoczynku zabierała, — a spojrzawszy na niego, przeczuła, że coś stać się musiało.

— Co ci jest, Hilary? Grałeś znowu? — zapytała go, mierząc oczyma badawczo.

Czarban wielkiemi krokami po komnacie chodził, milcząc i pot z czoła ocierając.

— Co ci jest? — powtórzyła. — Grałeś? Przyznaj się, ty, niepoprawny...

On ręką machnął i zaklął:

— Bodaj go raz djabli wzięli!

— Ależ kogo? O kim mówisz? — niecierpliwiła się despotyczna jejmość. — Dziwnie jesteś wzburzony...

— A tak, wzburzony jestem, bo... grałem i przegrałem..

— Co za dzika namiętność do tak szalonej rozrywki, jak gra! Ileż razy ci mówiłam, prosiłam; ileż razy słowo dawałeś... — zaczęła wymawiać, wziąwszy jego odezwanie się literalnie, bo Czarban był graczem zapamiętałym.

— Dajże mi święty spokój z wymówkami! Tu nie o grę karcianą chodzi...

— O cóż tedy?

— O przeklętego twego pasierba, który chyba z djabłem przymierze zawarł!

Na twarzy pani Barbary ukazał się wyraz niepokoju.

— Więc Rupejko nie zgadza się? — zapytała.

— Co tam, Rupejko! Tu o Rupejkę nie chodzi... — odparł Czarban dłonią trąc o czoło. — Rupejko za pieniądze rodzonego ojca na tamten świat wyprawi... ale...

Odchrząknął, stanął przed siedzącą na łóżku i zakładając ręce na piersiach, rzekł:

— Nie uwierzysz Bari — tak ją zdrobniale nazywał — co mnie spotkało... Wystaw sobie... właśnie interes ubiwszy z Rupejką, konfirmowałem go szklanką wina, gdy w tem nasłał kaduk ową *persona grata*, o którą nam idzie...

— Być nie może! Tadeusz?

— W swojej osobie, jak mnie tu widzisz... Z początku myślałem, że mnie nie zauważył, ale gdzie tam... Pierwszy się do mnie zbliżył z kompanami (jakimś muszkieterem i drugim — kontuszowcem...) no i... tu mnie dopiero, przed domem puścili..

— Cóż mówił? Czego chciał? Bez powodu nie zbliżałby się do ciebie? gorączkowo badała chorążyna.

Czarban brwi do góry podniósł i nosem czmychnął.

— Aha! Niby to tak łatwo dowiedzieć się od niego, czego chce... Znasz go.

— Ależ przecie...

— Uprzejmy nad wyraz, słodki... jak cukierek... Sondował mnie, macał na wszystkie strony, a nareszcie zaczął ubolewać nad zerwanym z nami stosunkiem, mówił dużo o zgodzie i... wizytę swoją zapowiedział.

Chorążyna w ręce plasnęła.

— On? On? — zapytała niedowierzająco.

— A któżby... — westchnął Czarban. — Ja, naturalnie, słuchałem jednem uchem, a wypuszczałem drugiem, starając się od natręta odczepić, ale przypiął się do mnie jak pijawka... Jużcić w jego zapewnienia wierzyć niepodobna; tak nas nienawidzi (z powodu słusznego, mówiąc nawiasem) — tu pan Hilary roześmiał się — że w łyżce wody gotów utopić... ale skąd ten zwrot obcesowy, ta śmiałość, pewność siebie?

Pani Barbara zasępiła się i rozmyślała.

— Oświadczył przytem, że ze starym zobaczyć się pragnie, jakby zapominając, co zaszło... W tem coś musi być — mówił dalej Czarban, rzucając się na kanapę i wyciągając swobodnie. — To mnie najbardziej niepokoi, że do poznania delikatnie dawał, iż wie o naszych względem niego zamiarach...

— Do poznania dawał? — zapytała pochmurnie pani Barbara.

— Przynajmniej tak mi się zdawało.

— Gdzież cię spotkał?

— W winiarni „pod Okrętem".

Chorążyna gniewem wybuchła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na karę śmierci. Lelekowi zostaje droga łaski cesarskiej

= Towarzystwo wioślarskie ctworzyło przystań swoją na Rybakach w niedzielę dnia 1 maja. Odtąd na Wiśle ruch czółnowy znacznie się ożywił.

= Na budowę szpitala jubileuszowego cesarza Franciszka Józefa ofiarował Karol Srokosz 2.500 złr., za który to hojny dar komitet budowy i konwent OO. Bonifratrów składa serdeczne podziękowanie.

Komitet.

= P. Ludwik Górka, właściciel znanego zakładu ślusarskiego, zwolnił na cały dzień wczorajszy zajętych w jego pracowni robotników, a to ze względu na pamiętną rocznicę konstytucji 3-go maja. P. Górka, pomimo zwolnienia, dzień ten do wypłaty policzył.

= W Krakowie istnieje konsorcjum żydów, którzy wykupują domy chrześcijańskie. W ubiegłym tygodniu przedstawiciel tegoż konsorcjum, żyd, nieznanego nam nazwiska zakupił 8 domów w ulicy Dietlowskiej i Grodzkiej. Widocznie żydzi zamierzają urządzić w Krakowie „Nowe Ghetto?".

= Na dworcu kolejowym przytrzymano 21 lat liczącego Emila Bauna z Bazylei, ściganego telegraficznie za zbrodnię oszustwa.

= W tych dniach osadzono w kryminale dwóch nowych oszukańczych bankrutów: Pinkusa Grossa, który ukrywał się w obcym sklepie przy ulicy Dietla i Gabrjela Marguliesa. Głośny Langrok gdzieś się ulotnił a sukno znajdujące się pod telegrafem jeszcze dotąd nie ma właściciela.

= Tydzień temu padł ofiarą podochoconego syna Marsa czeladnik stolarski na ulicy Długiej, a już w niedzielę byłoby znowu do czegoś podobnego przyszło. Dobrze podpity artylerzysta zaczepiał przechodzących plantami między kościołem Dominikańskim, a nową pocztą. Nie przepuszczał i wojskowym. Kopnięty przezeń żołnierz od piechoty, przy pomocy kilku ludzi cywilnych przytrzymał go, a wezwawszy przechodzącego żołnierza policyjnego polecił napastnika aresztować. Wtedy syn Marsa wydobył swój tasak (faschinenmesser) i począł nim na wszystkie strony ku niemałemu przerażeniu wszystkich wywijać. Po długim czasie dopiero udało się policjantowi wyrwać mu nóż z ręki i unicestwić jego bohaterskie zamiary, i wreszcie przy pomocy nadbiegłych czterech żołnierzy policyjnych odprowadzić go na główną wartę. Było to w czasie, gdy się jeszcze mnóstwo ludzi przechadzało, bo o kwadrans na ósmą wieczór. Wobec coraz częściej powtarzających się podobnych wypadków, czyby nie było wskazanem zakazać żołnierzom nosić broń poza służbą?

= Z dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem otwarcia ruchu na wiedeńskiej kolei miejskiej wchodzi w życie dodatek II do taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek „ekspress" i psów w ruchu lokalnym autr. kolei państwowych (część I i II).

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Przemyśl 3 maja (w południe). Dziś o 12 godzinie w południe umarł ks. dr Jakób Glaser biskup-sufragan przemyski. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Wiedeń 3 maja (w południe). Przed najwyższym trybunałem odbyła się wczoraj rozprawa na rekurs redaktora *Naprzodu*, Czakiego, który za obrazę posła Wójcika skazany został przez sąd krakowski na miesiąc więzienia. Trybunał najwyższy nie uwzględnił rekursu i wyrok sądu krakowskiego zatwierdził.

Wiedeń 3 maja (w południe). Ks. Stojałowski zamieszcza w dziennikach wiedeńskich oświadczenie zaprzeczające podanej przez *Dziennik polski*, a powtórzonej i w wielu pismach zagranicznych historji o jego rzekomych stosunkach z rosyjską żandarmerją. Ks. Stojałowski oświadcza pod powagą swego kapłańskiego słowa, że nigdy w całem swojem życiu z żadną ani wojskową, ani kościelną, ani cywilną urzędową rosyjską osobistością ani ustnie, ani pisemnie nie traktował w żadnych czyto politycznych, czy kościelnych sprawach. Ks. Stojałowski oświadcza, że przez wniesioną przez siebie przeciw sprawcom tego niecnego oszczerstwa skargę, dał tymże sposobność udowodnienia ich twierdzeń i dodaje, że się o istnieniu jenerała Broka dowiedział dopiero z *Dziennika polskiego*.

Budapeszt 3 maja (w południe). W Budapeszcie i na prowincji przebieg święta majowego był wogóle spokojny, natomiast z gminy Boka, w komitacie Torontalskim, donoszą o krwawych wypadkach. Zdarzyło się tam fatalne starcie pomiędzy socjalno-demokratycznymi chłopami, a żandarmerją. Socjaliści chcieli urządzić pochód z czerwonemi chorągwiami, przeciwko czemu wystąpili żandarmi. Lud nie usłuchał ich napomnień i obrzucił ich obelgami. Wtedy żandarmi zaczęli strzelać. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, ośm odniosło ciężkie rany. Wzburzenie z tego powodu jest ogromne. Z Wielkiego Becskereku wysłano na miejsce wypadków piechotę.

Rzym 3 maja (w południe). Dziennik *Secolo* donosi, że w wielu miejscowościach hiszpańskich wybuchło powstanie.

Warszawa 4 maja (rano). Hr. Wielopolski, za zabicie Wydżgi w pojedynku, skazany na sześć miesięcy twierdzy. (Patrz list z Warszawy. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 4 maja (rano). *Nowej Presie* donoszą z Petersburga o udaremnionym zamachu na cara. Rzecz tak się miała: Znana firma Cwinkow & Welikow postanowiła z powodu 50 letniego jubileuszu swego istnienia wybudować katedrę w Carskiem Siole poświęconą pamięci cara Aleksandra III. Katedra miała być w maju br. otwartą. Otóż przed kilku dniami komisja rządowa oglądała katedrę i znalazła podkop min pod kościołem, skierowany wprost do letniego pałacu cara. Wobec tego, że car miał osobiście dokonać uroczystego otwarcia katedry, zdaje się, że chodziło o zamach na cara. Natychmiast po tem odkryciu aresztowano budowniczego i wielu robotników.

Rzym 4 maja (rano). Rozruchy wskutek drożyzny chleba trwają ciągle. W Piacenza tłum demonstrował, wystąpiło wojsko, przyjęte przez tłum kamieniami. Wiele aresztowań i rannych.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Berlin 3 maja (w południe). Wiadomość o porażce Hiszpanów na Filipinach została przyjęta przez giełdę tutejszą przychylnie, ponieważ daje nadzieję szybkiego zakończenia wojny.

Madryt 3 maja (w południe). *Imparcial* donosi, że wkrótce otworzy się gabinet narodowy. Rada ministrów uchwaliła zaprowadzić w Madrycie stan oblężenia. Stan oblężenia został też faktycznie w Madrycie ogłoszony.

Londyn 3 maja (w południe). Z wysp Filipińskich donoszą, że powstańcy ogłosili niepodległość tych wysp.

Amerykańska eskadra odpłynęła z Manilli do Key-West.

Londyn 3 maja (w południe). Z Manilli telegrafowano onegdaj, iż bombardowanie miasta miało się rozpocząć wczoraj, ewentualnie dziś.

Londyn 3 maja (w południe). Według depesz nadeszłych z Filipin, **bombardowanie Manilli przez amerykańską eskadrę już się dziś rozpoczęło.** Trzysta domów zniszczonych.

Londyn 3 maja (w południe). Dzisiejszy *Times* podnosi w artykule wstępnym myśl nowej europejskiej interwencji w sprawie hiszpańsko-amerykańskiej. Artykuł kończy się temi słowy: „Przyjazne pośrednictwo ze strony Anglji jest zawsze do rozporządzenia stron wojujących o tyle zresztą, o ile zgodzą się one na przyjęcie usług państwa brytańskiego w celu przywrócenia pokoju".

Londyn 3 maja (w południe). Depesza z Waszyngtonu donosi: Mówią tu znowu o różnicy zdań pomiędzy partjami wojny i pokoju. Mac-Kinley ma tak silnie skłaniać się do tej ostatniej partji, że jak twierdzą, zechce sprawę przewlekać aż do odroczenia się kongresu, co nastąpi za parę tygodni, może już w połowie maja i wtedy nie będzie widział niechętnem okiem pośrednictwa, zaofiarowanego przez mocarstwa europejskie. Chce on podobno wysłać obecnie najwyżej jaki tysiąc żołnierzy amerykańskich na Kubę, a resztę akcji pozostawić samym powstańcom, których tymczasem uzna ewentualnie za rząd niepodległy. W każdym razie panuje tu wielka niepewność co do wyprawy, która ma wyruszyć na Kubę jeszcze w tę środę.

Londyn 3 maja (w południe). Z rzeczp. Chili (Ameryka południowa) donoszą, iż ludność miejscowa mocno sympatyzuje z Hiszpanją. Rząd pozwoli nawet na uzbrajanie okrętów korsarskich dla Hiszpanji w portach chilijskich.

Key-West 3 maja (w południe). Wylądowanie wojsk amerykańskich na Kubie zostało odłożone aż do czasu zniszczenia(?) floty hiszpańskiej.

Key West 3 maja (w południe). Parowiec Czerwonego Krzyża „Texas" z ładunkiem żywności dla Kubańczyków stoi ciągle na kotwicy w tutejszym porcie. Nie wiadomo, kiedy będzie mógł wyruszyć.

Nowy Jork 3-go maja (w południe). Tutejszy *Journal* ogłasza depeszę, otrzymaną z obozu dowódcy powstańców Gomeza, z prowincji Santa Clara na Kubie. Depesza donosi, iż porucznik amerykański Whitney przybył w nocy na 28 kwietnia do obozu powstańców i doręczył Gomezowi ze strony jenerała Milesa polecenie skierowania armji powstańczej na taki punkt, w którym mogłaby się połączyć z oddziałem uzbrojonym przez Stany Zjednoczone, a pozostającym pod dowództwem jenerała Nuneza. Oddział ten wyląduje zapewne na jednym z punktów północnego wybrzeża Kuby. Jak tylko Matanzas zostanie zdobyte, ma ono być użyte za punkt oparcia dla dalszych operacyj. Wtedy też nastąpi zupełne ze wszystkich stron otoczenie Hawany.

Nowy Jork 3 maja (w południe). Wiele hałasu narobiły ogłoszone w gazetach tutejszych słowa popularnego żołnierza, jenerała Brooke z Chattanoogi. Twierdził on, że obecne lądowe siły bojowe Ameryki, a w szczególności oddziały skoncentrowane w Chicamanga są absolutnie niedostateczne do prowadzenia kampanji.

Zapewniają tuaj, że sympatje dla Hiszpanji, objawiające się we Francji z okazji obecnej wojny mogą mieć ten rezultat, iż kongres amerykański odmówi kredytu na udział Stanów Zjednoczonych w wystawie paryskiej 1900 r. Domy nowojorskie zamierzają podobno bojkotować wszystkie paryskie artykuły mody.

Wiedeń 4 maja (rano). W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymuje się twierdzenie, że interwencja mocarstw w sprawie konfliktu hiszpańsko-amerykańskiego nie nastąpi bezpośrednio w bliskiej przyszłości.

Petersburg 4 go maja (rano). *Nowoje Wremia* przyjmuje wiadomość *Tempsa* o szybkiej interwencji mocarstw sceptycznie i twierdzi, że do żadnej interwencji nie przyjdzie.

Madryt 4 maja (rano). W całym kraju panują wskutek wielkiej drożyzny zaburzenia. Tłumy demonstrują ustawicznie.

Madryt 4 maja (rano). Przed domem jenerała Weylera odbyły się tłumne demonstracje, które trwały tak długo, aż Weyler musiał się w oknie ukazać. Nakazał on zgromadzonym rozejść się i nie zakłócić spokoju. Co do wojny oświadczył Weyler, że lepiejby było, gdyby Hiszpanja w miejsce systemu obrony, rozpoczęła taktykę zaczepną. Jenerał jest gotów w każdej chwili jechać do Kuby i ofiarować swe życie w obronie ojczyzny. Na pytanie co do rezultatu wojny odpowiedział Weyler słowami poety: „Lepiej być nieświadomym, niż roztropnym, gdy się musi coś złego prorokować."

Madryt 4 maja (rano). W proklamacji stanu oblężenia znajduje się ustęp: „Gdy obecnie nasza ojczyzna jest zagrożona, a my z Ameryką prowadzimy wojnę, należy zapobiedz, aby patrjotycznym staraniom rządu nie szkodzono. Publiczne zgromadzenia na ulicach są zakazane, a również i rozszerzanie wieści o wojnie tak długo, dopóki rząd nie stwierdzi urzędowo ich autentyczności".

Położenie w Hiszpanji pogarsza się przez wielki brak artykułów żywności. Wskutek wysokiego ażia złota, hiszpańscy handlarze eksportowali wielką ilość zboża i dlatego panuje jego brak.

Londyn 4 maja (rano). Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że wysłano tu pięć amerykańskich krążowników w celu stawienia czoła hiszpańskiej flocie. W mieście Portland dwa będące w budowie torpedowce eksplodowały. Hiszpanie wysadzili je w powietrze.

Key-West 4 maja (rano). Amerykański okręt wojenny „Nashville" zajął hiszpański statek „Argonauta", na którego pokładzie znajdowało się 20 oficerów hiszpańskich i żołnierzy, jak również znaczna ilość broni i amunicji. „Argonauta" płynął z Batabano do Cienfuegos.

Boston 4 maja (rano). Według depeszy jednego z tutejszych dzienników, otrzymał prezydent Mac-Kinley urzędowe doniesienie od admirała eskadry amerykańskiej Deweya, że **miato Manilla zostało już zdobyte**.

Nowy Jork 4-go maja (rano). Jak *N. York Herald* z Waszyngtonu donosi, otrzymały władze w San Francisco telegraficzne polecenie, by natychmiast dwa najszybsze parowce, naładowane węglem, wysłano do Filipin do admirała Deweya.

Nowy Jork 4 maja (rano). Rozchodzi się wiadomość, że Manilla wpadła już w ręce Amerykanów. Mac Kinley wydać ma rozkaz mobilizacji armji regularnej i ochotniczej, w celu wysłania ich na Filipiny i anektowania tych wysp na rzecz Ameryki.

Nowy Jork 4 maja (rano). Z powodu zwycięstwa pod Manillą panuje tutaj nieopisany entuzjazm. Miasto iluminowane. Wieczorem puszczano ognie sztuczne.

Waszyngton 4 maja (rano). Kongres uchwalił wysłać do komandora Deweya pismo dziękczynne za odniesienie świetnego zwycięstwa w przystani pod Cavite.

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«).

Wiedeń 3 maja (w południe). Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 10 zrana. Na wstępie prezydent dep. dr Fuchs oznajmił wynik wyborów do komisji, mającej obradować nad oskarżeniem hr. Badeniego, następnie wy-

nik wyborów do komisji o nietykalności poselskiej, poczem nastąpiło odczytywanie petycyj. pism nadeszłych do prezydjum Izby i interpelacyj. Z sądu krakowskiego nadeszło pismo o zezwolenie ścigania sądowego dep. Daszyńskiego. Dep. Kolischer interpelował ministra handlu w sprawie taryf węglowych. Na interpelacje odpowiadali: hr. Thun, minister sprawiedliwości Ruber i minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb. Hr. Thun odpowiadał na interpelację posła młodoczeskiego, Wacława Krumbholza, w sprawie uznania języka czeskiego przy asenterunku i poborach do wojska.

Na interpelację dep. Grossa w sprawie ostatnich ekscesów w Pradze, zaznaczył w odpowiedzi hr. Thun, że ekscesy nie przybrały wielkich rozmiarów i nie miały charakteru narodowego. Wina była po obu stronach (?!) z powodu wzburzenia namiętności narodowych. Wreszcie obiecał minister, że poczynione będą starania, zmierzające do pomnożenia sił policyjnych.

Hr. Thun brał również w obronę namiestnika Czech hr. Coudenhovego. Oznajmił także, że wybory uzupełniające z 4 kurji w okręgu Buczacz-Czortków, w miejsce zmarłego posła Horodyskiego, odbędą się w dniu 23 maja, w okręgu zaś Sanok-Nisko, w miejsce zmarłego posła Wysockiego, w dniu 15 czerwca.

Dep. Gross postawił wniosek, by nad odpowiedzią hr. Thuna na jego (tj. Grossa) interpelację otworzono dyskusję. Izba wniosek ten odrzuciła 126 głosami przeciwko 93. Większa część posłów stronnictwa katolickiego na czele z Dipaulim głosowała razem z lewicą. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania nad wnioskiem dep. Grossa, Izba podniosła niebywały hałas, utrzymując, że większość nie była przeciwko wnioskowi Grossa i dopiero po sprawdzeniu głosowania krzyki się uciszyły.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dyskusji nad naglącymi wnioskami w sprawie językowej. Pierwszy zabiera głos dep. socjalista Zeller i w pustej i mdłej mowie mówi o stanowisku, jakie jego stronnictwo zajmuje w sprawie językowej.

Następnie zabrał głos br. Dipauli: „Pomimo pięknego oświadczenia rządu — mówił Dipauli — nie uzasadniam już dziś swego wniosku naglącego z taką otuchą, jak dawniej, stracono bowiem bardzo wiele kosztownego czasu, różnice narodowe się zaostrzyły, a żądania powiększyły“.

Mowca zestawia następnie rozporządzenia językowe hr. Badeniego i br. Gautscha, stwierdza ich różnicę i wyraża zdanie, że gdyby komisja językowa przyszła do skutku, wówczas byłoby bardzo pożądane, by rząd określił bliżej, dokładniej i silniej swe stanowisko w sprawie językowej. Następnie **mowca wyraża życzenie, by rozporządzenia językowe natychmiast zostały zniesione**, które lewica przyjęła grzmiącymi oklaskami. Dipauli przeszedł w dalszym ciągu do kwestji upaństwowienia języka niemieckiego, w wielojęzycznem bowiem państwie, jakiem jest Austrja, byłoby to bardzo wskazane.

Zaprowadzenie języka państwowego jest jednak kwestją siły, potrzeba bowiem do tego dwu trzecich większości, lewica zaś większości takiej nie ma. Następnie mowca polemizuje z przesadnymi żądaniami lewicy. Mowę jego bezustanku przerywa dep. Wolf.

W dalszym ciągu br. Dipauli broni swoje stronnictwo przed zarzutami podnoszonymi z obu stron. „My, powiada mowca, mamy wolność taktyki, w stosunku do innych stronnictw nie mamy jednakowych zasad, które zależą od okoliczności i położenia“.

Prezydent wreszcie udziela głosu drowi Fryderykowi Pacakowi, który uzasadnia swój wniosek w sprawie językowej, a zarazem określa stanowisko, jakie jego stronnictwo w kwestji językowej zajmuje. „My — słowa mowcy — nie mieszamy się np. do tyrolskich stosunków, pocóż więc, gdy chodzi o stosunki naszego kraju, wszyscy chcą rządzić?“

W dalszym ciągu mowca występuje przeciw zaprowadzeniu języka państwowego w Austrji, przechodzi z kolei do rozporządzeń językowych hr. Badeniego i przychodzi do wniosku, że rozporządzenia Gautscha ścieśniają i ograniczają rozporządzenia hr. Badeniego. To też Czesi nigdy nie zadowolą się rozporządzeniami zmienionemi Gautscha i dlatego mowca domaga się ich zniesienia.

„My żądamy tylko, powiada Pacak, równouprawnienia i równowartościowości w Czechach, my chcemy, by Czech mógł w królestwie dochodzić swego prawa w ojczystym języku i od tych zasad nigdy nie odstąpimy! — Mamy według art. 19 ust. zasad. państw. „*Ramengesetz*“, nadające nam równouprawnienie narodowe. Nasze stosunki językowe chcieliby Niemcy teraz pogorszyć“.

Po świetnej, przeplatanej często burzą oklasków mowie dra Pacaka, posiedzenie wtorkowe zostało zamknięte. Następne posiedzenie we środę o godz. 10 rano.

Wiedeń 3 maja (w południe). Według dotychczasowych dyspozycyj ma nastąpić wybór i ukonstytuowanie się komisji językowej stanowczo w piątek. Jeśliby wyborowi w tym terminie stanęły na przeszkodzie trudności, ciąg dalszy debaty językowej toczyłby się podczas zwykłej pauzy w obradach delegacyj. Imieniem Młodoczechów przemawiać będą w debacie językowej Herold, Pacak i Stransky.

Wiedeń 3 maja (w południe). Dep. Wielowieyski postawił w Kole polskiem wniosek, aby Koło do rozprawy nad kwestją językową zaprosiło także klub ks. Stojałowskiego i ludowców. Koło nie uwzględniło na razie tego wniosku i odłożyło rozpatrzenie go do przyszłego posiedzenia. Związek chrześcijańsko-ludowy okazuje skłonność wzięcia udziału w obradach Koła nad sprawą językową.

Wiedeń 4 maja (rano). Mowa barona Dipaulego wywołała wielkie wrażenie we wszystkich stronnictwach.

Mianowicie kategoryczne oświadczenie bar. Dipaulego, że obecnie żąda natychmiastowego zniesienia rozporządzeń językowych, sprawiło przygnębienie. Już przedtem, przy dyskusji nad oświadczeniem rządu, komentowano bardzo żywo stanowisko katolickiej partji ludowej, która w większej części zgadzała się z lewicą. Wczorajsze stanowisko Dipaulego zapowiada koniec dzisiejszej większości.

Wiedeń 4 maja (rano). W kołach poselskich krąży pogłoska, że obie strony Izby okazały skłonność do skrócenia dyskusji nad sprawą językową i dlatego wielu mowców skreśli swe nazwiska z listy. Czy Izba będzie obradować w pauzach plenarnych posiedzeń delegacyj, zależy od tego, czy się uda jeszcze przed zebraniem się delegacyj przywieść do skutku wybór komisji językowej.

Wiedeń 4 maja (rano). Dzienniki wiedeńskie tryumfują z powodu wczorajszego oświadczenia bar. Dipaulego. Wyrażają one radość, że *deutsche Gemeinbürgschaft* obejmuje teraz wszystkich Niemców. *N. W. Tagblatt* w panegiryku na cześć Dipaulego mówi, że dokonany został wielki czyn. W tymże samym duchu szowinistycznym zamieszcza i *Neue freie Presse* artykuł.

Wiedeń 4-go maja (rano). Wczoraj odbyło prezydjum Izby poselskiej posiedzenie, na które zaprosiło przywódców wszystkich stronnictw. Konferowano nad sprawą językową. Na konferencji był także obecny hr. Thun, który między innemi oświadczył, że Rady państwa nie zamyśla odroczyć.

Wiedeń 4 maja (rano). Między interpelacjami, wniesionemi przez posłów, znajduje się interpelacja dep. Chrzanowskiego o subwencję jednomiljonową na wsparcia dla Galicji, dalej interpelacja dep. Wielowieyskiego, który wystosował w formie wniosku żądanie do ministra kolei, aby transporty świń z Galicji zostały przyspieszone, bowiem dotychczas uskuteczniane były bardzo powoli. Dep. Górski wniósł interpelację w sprawie uregulowania przyczyniania się do funduszów religijnych.

Wiedeń 4 maja (rano). Deput. Mauthner wniósł interpelację w sprawie zniżenia ceł zbożowych wskutek ogromnego podwyższenia cen tego artykułu. Dep. Kolischer wniósł również podobną interpelację. *N. fr. Presse*, omawiając tę kwestję, twierdzi że Koło polskie nie sprzeciwi się także powyższym wnioskom, ponieważ Galicja sprowadza również zboże do swego kraju. Pytanie tylko, czy Węgrzy zgodzą się na zniżenie ceł zbożowych.

Praga 4 maja (rano). Według *Bohemji* prezydent ministrów hr. Thun miał oświadczyć w rozmowie z pewnym niemieckim posłem postępowym, że nie zniesie rozporządzeń językowych, dopóki obrady komisji nie wydadzą rezultatu.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 4 maja. Zmniejszył się popyt na pszenicę, zapewne wskutek rozlicznych pogłosek, z jednej strony o zniesieniu cła wywozowego na zboże we Francji z drugiej o zakazie wywozu zboża z Rumunji. Jednocześnie podskoczyła znacznie w cenie kukurydza. Pszenica na maj-czerwiec zyskała 30 centów, na jesień 13 ct., kukurydza 15 do 16 ct., kursy żyta i owsa jednakowoż nie różniły się wiele od notowań sobotnich.

Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po 14·45 do 14·60, pszenicę na jesień 10·70 do 10·78, żyto na jesień po 8·35 do 8·37, owies na maj-czerwiec po 7·87 do 7·84 i 7·85, kukurudzę na maj-czerwiec po 6·51 do 6·55, kukurudzę na lipiec sierpień po 6·60, 6·59, 6·63 i 6·61. Na termina wiosenne notowano: pszenicę 15·50, żyto 10·30 do 10·50 i owies 7·90 do 7·95. Owies na wiosnę notowano 6·34 do 6·37 złr.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu marcu 1898 ro wynosiła produkcja soli w Galicji 149.971 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 136.935 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 161.603 centr. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.36 centr. metr. więcej, a sprzedano o 11.632 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1897 r.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim ,otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osobo W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 3 maja 1898 r. godzina 1-sza w południe

	Zlr. w. a. płacą		Zlr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	—
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	50	47	90
20-frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	96	57	97	50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	50	97	40
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	75	99	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	391	50	395	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	211	—	212	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	50	297	25

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Pierwsze Ogólne Zebranie

CZŁONKÓW

Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolików

odbędzie się

w sobotę dnia 7 maja 1898 r. o godzinie 5-tej po południu, **w Sali posiedzeń Kasy Oszczędności miasta Krakowa,** ulica Szpitalna I-sze piętro, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Sprawozdanie o zawiązaniu i dotychczasowej działalności Towarzystwa.
3. Sprawozdanie rachunkowe.
4. Wybory: *a*) 12 członków Rady zawiadowczej; *b*) 3 członków Komisji kontrolującej.
5. Wnioski członków. 1453

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krak[owie].